

Stanisław Kilian*

MICHAŁ ŚLIWA,
DEMOKRACJA I PARLAMENTARYZM W POLSKIEJ
REFLEKSJI POLITYCZNEJ W XX WIEKU.
STUDIA I SZKICE, WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu Pedagogicznego,
KRAKÓW 2014, 220 SS.

W historycznej dyskusji poświęconej wizji ustroju społeczno-politycznego dla odrodzonej Polski niezależnie od jej ideowo-politycznych kontekstów dominuje wspólny motyw dostosowania kształtu ustrojowego państwa do oczekiwań społecznych i wyzwań stających przed odradzającą się Rzeczpospolitą. Osią tej dyskusji była kwestia wyboru formuły ustrojowej uwzględniającej, z jednej strony, historycznie umotywowany postulat ochrony wolności osobistej i pamięć niechlubnych doświadczeń niewoli wynikających z egoistycznego nadużywania tej wolności, która na długie lata nadwreżyła społeczne relacje i w jakimś stopniu stała się przyczyną utraty państwowości, z drugiej zaś, adaptacji ustroju państwa do poziomu kultury politycznej społeczeństwa, którego znaczna część przez wiele dziesięcioleci nie uczestniczyła w życiu politycznym, wskutek analfabetyzmu politycznego nie odczuwała identyfikacji z państwem i wspólnotą narodu ani tym bardziej nie potrafiła docenić treści postulatów liberalnych i dobrodziejstw ustroju demokracji, którego też nie odróżniała od opresyjnych ustrojów państw zaborczych. Jeśli przyjąć tezę, że istotą władzy politycznej jest mobilizowanie społeczeństwa do pracy dla wzmocnienia i ubogacania państwa – wspólnego dobra, to dla wykluczonej przez lata znacznej części społeczeństwa postulat przejęcia współodpowiedzialności za losy państwa był czymś zupełnie niepojętym. A ponieważ przez wiele dziesięcioleci przeważająca część społeczeństwa została wyłączona z procesu uobywatelnienia, to nie odczuwała obowiązków wobec państwa wyrażonych w formule „po-

* Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie im. Komisji Edukacji Narodowej, ul. Podchorążych 2/234, 30-084 Kraków, e-mail: stanislawkilian@wp.pl

litycznego zobowiązania”. Co więcej, wydaje się, że jednostka-obywatel, która nie posiada dóbr osobistych-materialnych, nie odczuwa potrzeby obrony dobra nieosobistego, czyli własnego państwa. W tym kontekście postulat uspołecznienia władzy politycznej w ramach ustroju demokracji przedstawicielskiej formułowany przez socjalistów czy ludowców mógł rodzić obawy o bezpieczeństwo polityczne państwa zagrożone ochlokracją, która w swojej odmianie patologicznej (anarchizującej) byłaby poważnym źródłem zagrożenia dla państwa. Obraz dyskusji związanej z ustrojem demokracji politycznej jako oferty ustrojowej w przełomowych wydarzeniach najnowszej historii Polski ukazuje M. Śliwa w recenzowanej monografii, która jest zbiorem artykułów opublikowanych przez Profesora na łamach pism fachowych w latach 2002–2014.

W centrum tej dyskusji autor usytuował dwóch jej najważniejszych bohaterów, wybitnych myślicieli społecznych, współtwórców polskiej i europejskiej socjologii: Kazimierza Kelles-Krauza, teoretyka ruchu socjalistycznego, oraz Zygmunta Balickiego, ideologa Narodowej Demokracji (s. 62); ich opinie i konkluzje przenikają wszystkie etapy historycznej dyskusji na temat demokracji polskiej; pojawiają się w latach niewoli narodowej i w odrodzonej Polsce, a ich echo odnajdujemy publicystyce politycznej dekady lat 80. i 90. XX w. Odnosząc się do dyskusji ideowej doby popowstaniowej, M. Śliwa podkreśla, że zrodziła się ona z ambicji środowisk intelektualnych opracowania autentycznej, własnej formy ustrojowej – „demokracji polskiej” niezależnie od istniejących podziałów ideowych i politycznych uosabianych przez Balickiego czy Kelles-Krauza. Istniejące rozbieżności między nimi – w ten sposób interpretują refleksję M. Śliwy – uwidaczniały się w ocenie systemu demokratycznego jako czynnika integrującego wspólnotę narodu i wzmacniającego odrodzone państwo. W opinii Kelles-Krauza państwo społeczne (socjalne) miało być niejako nagrodą dla zniewolonego przez lata narodu, oczekującego opieki państwa – utraconego „wspólnego domu”. W tym odzyskanym domu wszyscy obywatele niezależnie od światopoglądu, religii, narodowości czy majątku mogli na swój sposób organizować życie wspólnotowe wedle własnych aspiracji i wyobrażeń. Z kolei w idei demokracji elitystycznej i koncepcji państwa narodowego Z. Balickiego odzwierciedla się rys charakterologiczny myślenia politycznego narodowej demokracji, akcentujący znaczenie związku międzypokoleniowego w odniesieniu do wyboru ustroju państwa wyrażonego metaforycznie jako „dom rodzinny” (w latach międzywojennych w koncepcji tego domu pojawił się „gospodarz” wyodrębniony na podstawie kryterium etnicznego i dorobku kulturowego). Jeśli przyjąć tezę Balickiego, że w międzypokoleniowym, duchowym związku, „sztafecie pokoleń” krystalizuje się osobowość narodu, to jej odzwierciedleniem w najpeł-

niejszej postaci jest forma ustroju państwa. Jeśli natomiast ową sztafetę przerwały lata niewoli narodowej, to zarazem generacje współczesne zostały pozbawione dobrodziejstwa testamentowej pracy minionych pokoleń, nie odczuwają też powinności w zakresie ubogacenia ustroju państwa dla kolejnych generacji ani tym bardziej nie nabyły umiejętności samorządzenia. Stąd zadanie kierowania państwem pozostawiał Bałicki elicie narodowej – „arystokracji kompetencji”, upatrując w tej grupie gwaranta bezpieczeństwa politycznego państwa. W tym fragmencie recenzowanego zbioru (*Polskie wyobrażenia i oczekiwania demokracji w XX wieku*) rozważania o idei demokracji i parlamentaryzmie obejmują najważniejsze etapy najnowszej historii Polski od okresu zaborów przez lata 80. i 90. XX w. aż do czasu dyskusji o kierunku liberalizacji ustroju socjalistycznej Polski. Nie będzie więc przesady w stwierdzeniu, że w tym fragmencie, w formie skondensowanej, odzwierciedla się obraz dyskusji o polskiej demokracji, uszczegółowiony następnie w pozostałych artykułach tego zbioru. W kolejności usytuowania tych artykułów (uporządkowanych wedle kryterium chronologicznego) znajduje także odbicie maniera stylu myślenia politycznego wynikająca z „teorii” powtarzalności sytuacji historycznych, co dla publicystów i historyków stanowi przesłankę uzasadniającą wybór paralelnych koncepcji rozwiązań oraz historycznych szablonów w prognozowaniu ich skutków. Jeśli nawet można dostrzec pewne analogie, to – w mojej opinii – nie są one wystarczającym argumentem przyjęcia za punkt wyjścia zasady istnienia powtarzalności zdarzeń historycznych, o czym przekonują też refleksje jednego z bohaterów tej pracy – Kelles-Krauza – który w swoich rozważaniach nadmienia o odradzaniu się przeszłości, jednak zawsze w nowej postaci; w podobnym duchu wypowiadał się Marc Bloch, nie wspominając szerzej o sceptykach wobec historii, jak Henry Ford, dla którego historia jest w ogóle bezużyteczna, „historia to banialuki” (*history is bunk*). Tym niemniej kryterium wyboru periodyzacji historii, sięgając od pierwszych lat Polski odrodzonej do lat IV RP pod kątem usytuowania dyskusji o demokracji jest w pełni uzasadnione; pozwala bowiem na znalezienie wspólnego punktu odniesienia w myśleniu o ustroju zarówno w latach niewoli narodowej w przededniu odzyskania niepodległości, jak i w dekadzie lat 80. i 90. XX w.

Jeśli nawet analogie historyczne mogą wydawać się metodologicznie wątpliwe, to jednak ich walor utylitarny, akcentujący znaczenie korzyści wypływających z tego rodzaju intelektualnej spekulacji, zasługuje na podkreślenie, gdyż w ten sposób rozważania o historii wyzbywają się jałowej akademickości stylu (najwyraźniej widocznego w obszarze historii politycznej) czy archiwistyki (historii materialnej) i nabywają walu użyteczności w postaci oferty, zweryfikowanej przez zmienione

warunki historyczne – którą należy odrzucić jako bezużyteczną. Ów atut efektu negatywnej weryfikacji historii przydaje pewności siebie w wyborze koncepcji ustrojowych dla przyszłości, w zderzeniu z nieznaną sytuacją, i dla przyszłych pokoleń, które nie tracąc już czasu na zbędne waloryzowanie historii i akademicką dyskusję o jej przydatności i użyteczności i w oderwaniu od tej przyszłości, mogą poszukiwać dla siebie stosownych koncepcji ustrojowych, nie oglądając się wstecz. W tym kontekście typowy dla każdego pokolenia zamiar optymalizowania autonomicznych rozwiązań pod kątem ich funkcjonalności i odporności na gwałtowne zmiany, czyli z zachowaniem kryterium ciągłości, jest naturalną powinnością każdego (współczesnego) pokolenia i stanowi treść jego życia politycznego, które dla spełnienia tego warunku nie potrzebuje przeżywania doświadczeń historii. Stąd też możliwy zarzut ahistoryzmu i w ogóle ignorancji znajomości dziejów ojczystych jest nieuzasadniony, gdyż kreowanie przyszłości jest zawsze ubogacaniem sytuacji zastanej nowymi pierwiastkami, czyli odradzaniem się jej w zmienionym kształcie, niejako w formie przeobrażonej, bez czego odradzanie się jej byłoby w gruncie rzeczy formą mumifikowania rzeczywistości społeczno-politycznej sprzed lat. Nie będzie przesady, jeśli proces ten porównamy do prób weryfikowania przez współczesne gospodynie sporządzonych przez ich prababcie potraw z myślą o ich usunięciu zamiast ubogacenia nowymi, znanymi im (współczesnym pokoleniom) składnikami.

W recenzowanej pracy znajduje się też interesująca analiza zależności między ustrojem demokracji a kwestią bezpieczeństwa ustrojowego państwa usytuowana na tle otoczenia geopolitycznego Polski w kontekście relacji z antagonistycznymi, antydemokratycznymi formami ustrojowymi sąsiadów. We fragmencie pt. *Idea państwowa Stanisława Kutrzeby* (s. 80–98) Autor pracy porusza ważny międzynarodowy, geopolityczny wymiar ustroju demokratycznego jako czynnika kształtującego relacje dobrego sąsiedztwa i rzutującego na kwestię bezpieczeństwa. W tym miejscu trzeba podkreślić, że niewielu teoretyków demokracji czy decydentów politycznych zwraca uwagę na rolę tego czynnika (ignorując stwierdzenie sformułowane przez komunistycznych przywódców ZSRR o konieczności unifikacji ustrojowej sąsiadów jako gwarancji bezpieczeństwa narodowego). Echo tej kwestii wyrażone w strategii uzależniającej realizację postulatów reform ustrojowych od tempa przemian politycznych w kierunku demokratycznym pojawiło się w dekadzie lat 80. XX w. w postulatach politycznych frakcji reformatorskiej w PZPR oraz nurcie koncyliacyjnym w formacji solidarnościowej, a wcześniej, w latach 50. XX w. w środowiskach politycznych emigracji wojennej i uchodźstwa pojałtańskiego stało się formą intelektualnej prowo-

kacji (Giertych-Olszewski) inicjującej dyskusję na temat poszukiwania jakiegoś *modus vivendi*.

Wśród bohaterów recenzowanej pracy na liście znanych w środowisku naukowym nazwisk myślicieli, filozofów politycznych czy ideologów partyjnych: Kelles-Krauza, Balickiego czy Kutrzeby znajdują się osobowości znane tylko nielicznym, jak Antoni Peretiatkowicz czy Marek Sobolewski. W refleksji intelektualnej M. Sobolewskiego Profesor Śliwa akcentuje przede wszystkim wątki związane z problematyką parlamentaryzmu (*Nowe spojrzenie Marka Sobolewskiego na dzieje polskiego parlamentaryzmu* s. 148–162), ukazując je jako motyw dyskusji o granicach reformowalności realnego socjalizmu. W mojej opinii formuła „nowego spojrzenia” jest przesadzona, refleksja Sobolewskiego nie wyróżnia się bowiem walorem oryginalności, a jej kształt gubi się w gąszczu publicystycznych opinii na temat demokratyzacji systemu wśród postulatów urealnienia demokracji przedstawicielskiej poprzez odrzucenie fikcji rywalizacji politycznej wyrażonej w formule „stronnictw sojusznicznych” (ZSL – SD) i wolnych wyborów. W podobnym duchu wypowiadali się wówczas liczni publicyści, myśliciele i naukowcy; dla wielu z nich konstatacja o „niereformowalności socjalizmu” stawała się dyżurnym argumentem uzasadniającym odmowę udziału w dyskusji na tematy bieżącego życia politycznego, rodzajem ideowej etykiety umożliwiającej identyfikację w toczącej się wówczas walce politycznej między obrońcami ustroju określonymi w formule „prawdziwej demokracji” a komunistycznym, ortodoksyjnym ideologicznie „betonem partyjnym”.

W publicystycznej dyskusji o demokracji niemal zawsze pojawiają się wątki dotyczące jej kryzysu, nie brakuje ich też w recenzowanej pracy. „Demokracja – zauważa M. Śliwa – nadal przeżywa kryzys. Zmieniły się jedynie czynniki go wywołujące. Uległy nawet zaostrzeniu i nabrały nowego, bo globalnego charakteru. We współczesnym świecie rządzą instytucje niewiele mające wspólnego z demokracją (np. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy). Powszechnie panoszy się totalitaryzm korporacyjny i obserwuje się pogłębianie deficytu demokracji. Demokracja jest dziś wyjątkowo krucha, gdyż bez równości ekonomicznej i egalitaryzmu społecznego pozostaje pustym frazesem” (s. 174). Wizja kryzysu demokracji nie została ściśle sprecyzowana, w gruncie rzeczy nie wiadomo, co ona oznacza, jakiego rodzaju niesie efekty ani też dla czego należy się obawiać jej skutków. W języku opisu funkcjonowania ustroju demokracji pojęcie „kryzysu” jest immanentną częścią opisu jego życia, a najwyraźniej współczesnego etapu (częściej dziś mówi się o kryzysie demokracji aniżeli o perspektywie jej rozwoju), co oznacza, że demokracja znajduje się dziś w stanie chorobowym i jakkolwiek ingerencja w jej życie o charakterze patogennym nie potrafi

wyzwolić w niej reakcji obronnej, „immunologicznej”, lecz pogłębia stan zagrożenia na tyle mocno, że prowadzi do jej stopniowej agonii lub co najmniej do jakiejś formy aberracyjnej, z której – jak ilustruje historia – rodzą się dyktatury. O randze tego zagrożenia świadczą inspirowane przez rządy wielu państw o utrwalonej już tradycji demokratycznej, programy badawcze, które mają przynieść odpowiedź na pytanie: „Dlaczego słabnie demokracja” (Norwegia 1997; Finlandia 2005). W recenzowanej pracy można znaleźć interesujące refleksje na temat kondycji polskiej demokracji, usytuowanie na tle historycznych doświadczeń i współczesnych realiów politycznych (w nawiązaniu do oceny poziomu kultury politycznej społeczeństwa), które umożliwiają udzielenie odpowiedzi na pytanie, na jakim etapie znajduje się polska demokracja, jaki jest jej specyficzny charakter, czy jest w postaci fasadowej, czy też stanowi nadal realną ofertą ustrojową dla przyszłych pokoleń (s. 208–212).

Usytuowanie ustroju demokracji na tle historycznym kwalifikuje recenzowany zbiór do rzędu opracowań z obszaru współczesnej historii politycznej Polski, także jako lekturę uzupełniającą wiedzę podręcznikową adresowaną do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Waler dydaktyczny tej pracy jest bowiem niewątpliwy; potrafię to docenić jako nauczyciel akademicki (z wieloletnim doświadczeniem w edukacji szkolnej) upominający się o potrzebę popularyzowania historii na bazie literatury o wyraźnie zaznaczonym profilu „edukacyjnej użyteczności” – niewątpliwie ten wymóg spełnia zbiór M. Śliwy. Można by jedynie upomnieć się o środki graficzne, np. fotografie bohaterów recenzowanego zbioru czy ilustracje oryginalnych fragmentów publikacji lub też wycinków z recenzji (np. recenzji pracy doktorskiej Profesora, s. 154).

Summa summarum: w recenzowanym zbiorze dostrzegam wartościową ofertę intelektualnej refleksji dotyczącej historii idei i polskiej myśli politycznej XIX i XX w. adresowaną do profesjonalnych historyków i miłośników historii, którzy we współczesnej publicystycznej dyskusji o ustroju polskiej demokracji poszukują dla siebie argumentów natury filozoficzno-historycznej. Moje komentarze i oceny na temat zbioru M. Śliwy konweniują z opinią wyrażoną przez prof. Jerzego Juchnowskiego, recenzenta wydawniczego tej pracy: „Z pełnym przekonaniem – podkreśla wrocławski politolog – rekomenduję to opracowanie; powinno być lekturą nie tylko dla studentów politologii i historii, lecz także inspiracją merytoryczno-metodologiczną dla badaczy polskiej myśli politycznej”.